

Protokół

z dnia 8 maja 1945 r. w Oświęcimiu, sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu na wniosek i w obecności i przy współudziale wiceprokuratora Sądu Okręgowego, dra Wincentego Jarosińskiego na zasadzie ^{art 254} art. 107 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka Jana Sierzęgę, b. więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr. 159158, który sessał co następuje:

Nazywam się Sierzęga Jan, urodzony 1.I.1921 w Horodence pow. Tarnopol, syn Franciszka i Anny z Kubiśiaków, murarski, rzymsko-kat., narodowości polskiej, obywatelstwa polskiego, zam. przed aresztowaniem w Horodence, ul. Kostomorowa 5, obecnie w obozie w Oświęcimiu. - - -

Dnia 23 sierpnia 1941 r. zastrzeliłem w Horodence policjanta ukraińskiego, w związku z czym zostałem następnego dnia aresztowany i osadzony w więzieniu. Z więzienia przetransportowano mnie dnia 26 października 1943 r. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - Brzesiniec. Transport, którym nas przywieziono, składał się z około półtora tysiąca osób, w tym 500 kobiet. Po wykąpaniu, ostrzyżeniu i zarejestrowaniu umieszczono nas na blokach kwarantanny. Traktowano nas bardzo źle. Po upływie jednego miesiąca przeniesiono nas na odcinek roboczy t. zw. B.II.d. Tu umieszczono mnie wraz z innymi więźniami na bloku nr. 7. Zatrudniony byłem jako murarski przy suszarni dożów obok krematorium I w Brzesiniec. Ponieważ pracowałem w odległości około 7 m. od samego krematorium, przeto mogłem dokładnie obserwować, jak odbywały się transporty ludzi przeznaczonych do segregowania. Każdy taki transport z lagru poprzedzony był selekcją. Selekcja polegała na tym, że polecano wszystkim blo-

kom ustawię się tak ^{jak}/do apelu. Następnie blokowy bloku wraz z SS-
manem blokführerem przechodzili przez poszczególne szeregi i zu-
pełnie dowolnie notowali nazwiska osób przeznaczonych do gazu.
Więźnia wskazywał SS man, blokführer i on polecał blokowemu zanoto-
wać jego numer. W tym czasie gazowano wyłącznie więźniów-tydów.
Z każdego bloku wybierano różne ilości osób przeznaczonych do za-
gasowania, przeważnie najszabszych. Cyfra osób przeznaczonych do
zagasowania z każdego bloku wynosiła około 150 więźniów. Po spi-
saniu wybranych do gazu polecano im udać się na blok nr. 23, gdzie
mieściły się uywalnie i tam musieli oni czekać aż do przybycia
aut, którymi miano ich przewieźć do krematorium. Po przybyciu aut
polecano więźniom rozbierać się do naga, a następnie wśród bicia
spychano na auta. Billi SS mani, blokowi i Sonderkomando czym kto
miał i gdzie popadło. Po przybyciu przed krematorium polecano
więźniom schodzić z aut i przeprowadzano ich do komór gazowych. Gdy
ktoś z auta zejść nie chciał względnie nie mógł ściągano go prze-
mocą i wciągano do komory. Komory gazowe w I i II krematorium obli-
czone były na 1000 ludzi w każdym. Gdy przychodziły transporty, któ-
re miały bezpośrednio po przybyciu być zagasowane, więźniów wysa-
dzano z pociągu. Szescy odbierało im Kommando "Kanada". Następnie le-
kary odbywał selekcję. Najzdrowszych i to w bardzo nielicznych pro-
centach wysyłano do prac w obozie. Szabszych a w szczególności dzieci
i starców transportowano wprost do komór. Na własne oczy widziałem
jak zachowywali się ci więźniowie. Po wprowadzeniu ich do pierwszej
sali oświadczano im, że idą do Łańci, że szybko ma ją się rozbierać
dawać ręczniki i mydło, a następnie że pójdą do obozu. Po rozbra-
niu się wprowadzano ich do właściwej komory, która wyglądem przypom-
niała Łańcie z natryskami. W sali tej polecano im się jak najbardziej
ściśnić, a gdy to szybko nie nastąpiło szczerło ludzi psami. Doda-
łem już uprzednio, że szycy byli nawet chorych w tym czasie nie ga-
zowano. Widziałem jednak na własne oczy, że robiono w ciężko chory-

mi. Mienowicie lekarz Siemiec przeglądając izbę chorych polecał lekarzowi tam ordynującemu by chorych tych zabijał za pomocą zastrzyków. Widziałem, jak jeden z lekarzy żydów wykonał taki ^{zabieg} zastrzyk na bloku 18. Zabieg wykonano o godzinie nie 11, wieczorem, chory zaś na drugi dzień rano już nie żył. Jaki to był zastrzyk nie wiem. Doktor, który dokonał tego zabiegu nazywał się Kochan, był to żyd z Berlina. Berka po komanda mararzy, w którym ja pracowałem był Siemiec Wieland, kapo zaś Schmidt Golak, a następnie Volksdeutsch. Byli to ludzie okrutni. Już w czasie rozdania narzędzi do pracy, a następnie w czasie samej pracy bez żadnego powodu bili nas i kopali. Bili kopułami, kilofami, rękami i kijami, gdzie popadło. Nie liczyli się z tym, czy ktoś zostanie zabity, czy poraniony. Niejednokrotnie zdarzało się, że z komanda po pracy wesołiliśmy z kilkoma, którzy już w ogóle iść nie mogli. W zachowaniu podobnym do nich był blokowy bloku nr. 9. bloku kwantanny. Bili on nawet wtedy, jeśli ktoś mu się nie spodobał a jeżeli ktoś w jego obecności odmielił się na bloku wypowiedzieć bez jego zezwolenia słowo, wówczas wymierzał mu karę 25 w poledek. Nazywał się on Rudy, a był z pochodzenia Niemcem. - - - - -

W obozie w Brzezince przebywałem do dnia 28 stycznia 1945 t.j. do czasu wkroczenia wojsk radzieckich. Następnie polecono mi przenieść się do obozu w Gówińcicach I, gdzie do dnia dzisiejszego przebywam. - - - - -

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z treścią zeznań świadka Jana Sieręgi po odczytaniu podpisano. - - - - -

Protokół niniejszy jest oryginałem i składa się on z czterech stron pisane maszynowego ponumerowanych kolejno cyframi wars-
stającymi od 1 do 4. - - - - -

Prokurator:

/-/Wincenty Jarosiński

Sędzia:

/-/Jan Sehn

Świadek:

/-/ Sierżega Jan

Protokolant

/-/Setmajer Stefania

Zgodne z oryginałem

/-/ Sędzia Jan Sehn



Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów